

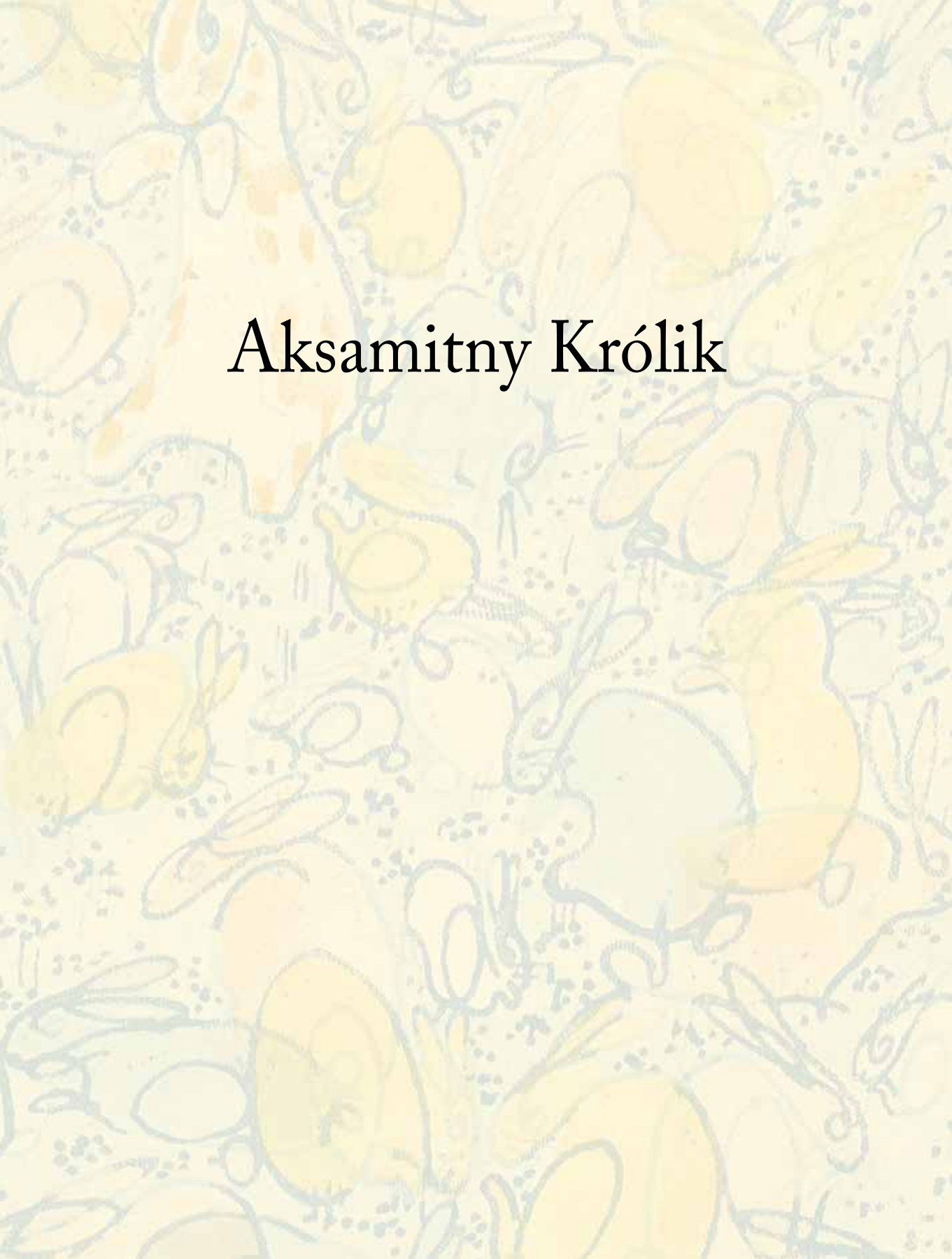
✧ *Margery Williams* ✧

AKSAMITNY KRÓLIK



Oryginalne rysunki William Nicholson

Prószyński i S-ka



Aksamitny Królik

Margery Williams
Aksamitny Królik

CZYLI JAK ZABAWKI STAJĄ SIĘ PRAWDZIWE

Przekład Barbara Grabowska
Współpraca Dorota Koman



Ilustracje William Nicholson

Prószyński i S-ka

Dla Francesca Bianca
od
Aksamitnego Królika

Aksamitny Królik

CZYLI JAK ZABAWKI STAJĄ SIĘ PRAWDZIWE



Był sobie kiedyś Aksamitny Królik. Grubiutki i puchaty (wszak każdy królik powinien być grubiutki i puchaty...), na początku wyglądał naprawdę wspaniale. Jego mięciutkie futerko pokrywały brązowe i białe łatki. Miał też prawdziwe wąsiki i uszy wyłożone różową satyną.

Z gałązką ostrokrzewu w łapkach wyglądał naprawdę uroczo, ukryty w świątecznej skarpecie Chłopca w pewien bożonarodzeniowy poranek.



Bożonarodzeniowy poranek

AKSAMITNY KRÓLIK

Oprócz Królika znajdowały się tam również inne prezenty: orzechy i pomarańcze, i mała lokomotywa, i migdały w czekoladzie, i nakręcana kluczykiem mysz – ale Aksamitny Królik był bez wątpienia najwspanialszy ze wszystkich.

Chłopiec był w nim zakochany co najmniej przez dwie godziny, aż do obiadu. A potem w odwiedzinach przyszły ciocie z wujkami i było tyle paczuszek do rozpakowania, tyle cudownego szeleszczenia kolorowym papierem, że w tej gorączce oglądania nowych prezentów Chłopiec zapomniał o swoim Króliku.

Mijały dni... Aksamitny Królik mieszkał już jakiś czas w dziecięcym pokoju, w szafce z zabawkami lub na podłodze. Był z natury nieśmiały, a w dodatku czuł się zwykłą szmacianą zabawką, nie dziwił się więc,

że nikt nie zwraca na niego szczególnej uwagi.
Tymczasem inne zabawki, zwłaszcza te mechaniczne,
uwielbiały podkreślać, jakie są nowoczesne i...

PRAWDZIWE.

Nawet mała żagłówka, która była tu już dwa
sezony i zdążyła stracić większość farby, mówiła
o sobie tym samym zarozumiałym tonem i nigdy
nie przepuściła okazji, by rozprawiać o swym
takielunku, używając mądrych technicznych
nazw.

Aksamitnemu Królikowi było trochę przykro, że
on sam nie przypomina niczego prawdziwego – nie
miał bowiem pojęcia, że takie zwierzątka istnieją
naprawdę. Sądził, że wszystkie króliki na świecie
są – jak on – wypchane trocinami, a wiedział, że
trociny są dość staromodne i nie najlepiej widziane
w nowoczesnych kręgach.

Tymczasem nawet drewniany lew Tymoteusz, który jako dzieło weteranów wojennych powinien mieć w końcu nieco szersze horyzonty, puszył się i udawał, że ma kontakty w rządzie.

Wśród tych zapatrzonych w siebie i przekonanych o własnej wyjątkowości zabawek mały Aksamitny Królik czuł się zupełnie nieważny i pospolity, a jedyną osobą, która okazywała mu prawdziwą życzliwość, był Zamszowy Koń.

Mieszkał on w dziecięcym pokoju dłużej niż wszystkie inne zabawki. Był tak stary, że spod jego wyłysiałej sierści zaczęły przeświecać szwy. Z czasem stracił też prawie wszystkie włosy z ogona, z których większość wyrwano, by nanizać na nie koraliki.

Zamszowy Koń był nadzwyczaj mądry, gdyż widział już wiele pokoleń chełpiących się swoją świetnością mechanicznych zabawek, które w końcu

pewnego dnia psuły się i odchodziły w niepamięć. Wiedział też, że są one tylko zabawkami i nigdy nie staną się niczym więcej. Magię dziecięcego pokoju pojmują bowiem wyłącznie mądre i doświadczone zabawki, właśnie takie jak Zamszowy Koń.

– Co to znaczy być PRAWDZIWYM? – spytał go kiedyś Królik, gdy leżeli obok siebie przy kominku, zanim jeszcze Niania zjawiała się, by posprzątać.
 – Czy to znaczy, że ma się w sobie coś, co brzęczy, oraz wystający kluczyk?

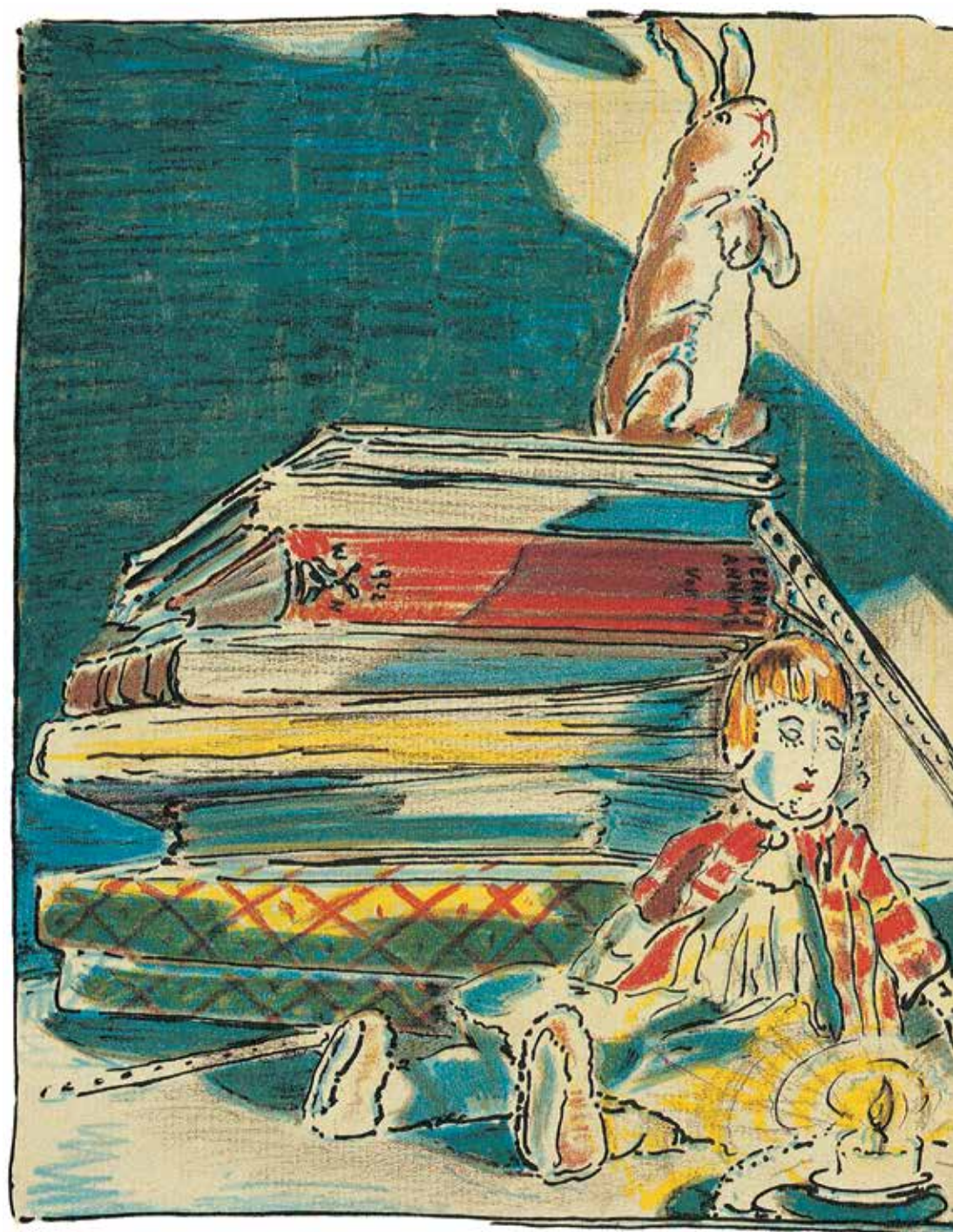
– Bycie PRAWDZIWYM nie zależy od tego, jak jesteś zrobiony – odparł Zamszowy Koń.
 – To jest coś, co może ci się przytrafić. Staniesz się PRAWDZIWY, jeśli dziecko pokocha cię tak bardzo, że nie tylko będzie się tobą bawić, ale też NAPRAWDĘ cię kochać.

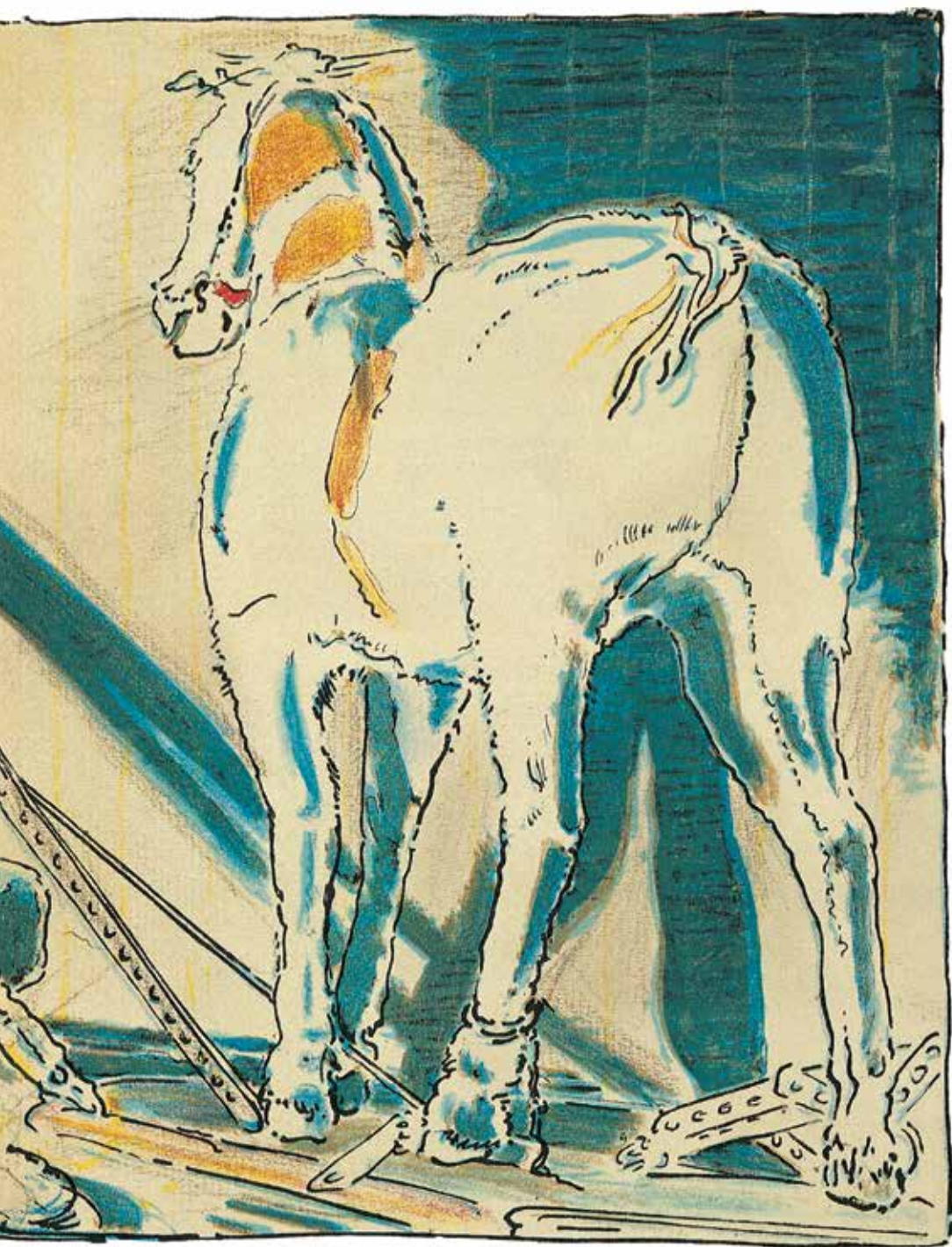
– Czy to boli? – spytał Królik.

– Czasem boli – odrzekł Koń, bo zawsze mówił prawdę. – Ale gdy już jesteś Prawdziwy, nie martwisz się tym.

– Czy to się dzieje w jednej chwili, jakby cię ktoś nakręcił kluczykiem? Czy pomalutku?

– Prawdziwy nie stajesz się w jednej chwili – odparł Zamszowy Koń. – Przemiana trwa długo. Właśnie dlatego nie przytrafia się tym, którzy się łatwo psują, ani tym, z którymi trzeba się delikatnie obchodzić. Prawdziwy stajesz się dopiero wtedy, gdy już wykochano z ciebie większość sierści, gdy oczy ci wypadają i puszczają szwy, kiedy wyglądasz zupełnie żałośnie. Ale to jest bez znaczenia, bo skoro już jesteś Prawdziwy, to w oczach tego, kto cię kocha, nie możesz być brzydki. Brzydkim mogą nazwać cię tylko ci, którzy niczego nie pojmują,





Zamszowy Kon opowiada swoją historię

którzy nie rozumieją, jakie to piękne być Prawdziwym.

– A ty już jesteś Prawdziwy, prawda? – chciał upewnić się Królik, lecz już po chwili pożałował swoich słów, bojąc się, że mogły one urazić Zamszowego Konia, który był bardzo wrażliwy. Ale Koń tylko się uśmiechnął.

– Dawno, dawno temu wujek naszego Chłopca uczynił mnie Prawdziwym – odrzekł. – A jeśli już raz stałem się Prawdziwy, to nie mogę być znów nieprawdziwy. Prawdziwym staję się raz na zawsze.

Aksamitny Królik westchnął głęboko. Pomyślał, że bardzo, bardzo długo przyjdzie mu czekać na to magiczne zjawisko. Marzył, by stać się Prawdziwym, chciał wiedzieć, jak to jest być Prawdziwym – przerażała go jednak wizja wytartej sierści

i wypadających oczu, rozłazących się szwów
i wyrwanych wąsików. Chciał stać się Prawdziwym,
nie będąc jednocześnie zniszczonym i brzydkim.

Niania, która rządziła dziecięcym pokojem, czasem
zupełnie nie zwracała uwagi na porozrzucane
po całej podłodze zabawki, czasem zaś, zupełnie
bez powodu, nadciągała niczym wichur i upychała
je w szafkach, nazywając to „sprzątaniem”.

Oczywiście wszystkie zabawki tego nie znosiły,
zwłaszcza te blaszane. Królikowi to na szczęście
nie przeszkadzało, bo i tak, gdziekolwiek by go
rzuciono, spadał zawsze miękko i bezpiecznie.

Któregoś wieczora Chłopiec, kładąc się do łóżka,
nie mógł znaleźć chińskiego pieska, z którym
zawsze spał. Niania śpieszyła się i nie miała czasu
polować na chińskie pieski, zwłaszcza o tak późnej

porze. Rozejrzała się więc dokoła i widząc otwarte drzwi szafki z zabawkami, podeszła do niej czym prędzej.

– Popatrz – powiedziała – to twój stary królik. Na pewno marzy o tym, żebyś go przytulił. – Wyciągnęła Królika za ucho z szafki i podała go Chłopcu.

Tej nocy i przez wiele kolejnych Aksamitny Królik spał w łóżku obok Chłopca. Z początku nie było mu zbyt wygodnie – Chłopiec przytulał go za mocno, a czasem nawet przygniatał lub wypychał tak głęboko pod poduszkę, że biedny mały Królik nie mógł złapać tchu. Brakowało mu też długich nocnych rozmów z Zamszowym Koniem, które toczyli w dziecięcym pokoju, gdy cały dom już spał, pogrążony w ciszy.

Ale wkrótce Królik to polubił, zwłaszcza że Chłopiec często szeptał do niego i robił mu

AKSAMITNY KRÓLIK

wspaniałe jamki w pościeli, które – jak mówił – były takie same jak norki prawdziwych królików. I świetnie się razem bawili, rozmawiając cichutko, gdy tylko Niania wychodziła na kolację, zostawiwszy Chłopcu włączoną nocną lampkę na kominku.

A gdy Chłopiec usypiał, Królik wtulał się pod jego małą, ciepłą brodę i – ciasno opleciony rączkami Chłopca – śnił przez całą noc.

Czas płynął... Aksamitny Królik był tak bardzo szczęśliwy, że nie zauważył nawet, kiedy jego śliczne aksamitne futerko zaczęło się przecierać, ogonek się naderwał, a różowy nosek stracił całą swą różowość, co wieczór całowany przez Chłopca.